

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

**IKAR**

**PAŹDZIERNIK/2014**

10/134/2014

ISSN 1731-4704

**10**





Fot. Łukasz Klimkiewicz

Październik w toruńskiej kulturze to przede wszystkim miesiąc festiwalu, po części o międzynarodowej randze. Miłośnicy dobrego kina na pewno czekają już na kolejną możliwość zobaczenia niepokornych i idących pod prąd filmów, jakie zawsze serwuje Toffifest. Dla młodych i starszych teatromanów ciekawą ofertą jest z pewnością Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek „Spotkania”. Dwór Artusa zaprasza z kolei na koncerty i spotkania w ramach Forte Artus Festival, a SOS Music przypomni nam postać i twórczość Marka Jackowskiego w kolejnej edycji festiwalu „Pejzaż bez Ciebie”. W tym numerze zapraszamy także do sal wystawowych oraz lektury rozmowy ze znanym aktorem Grzegorzem Małeckim. Z taką ofertą w zanadru nie zauważymy nawet nadejścia jesiennej soty.

Redaktor prowadząca  
Magdalena Kujawa

**IKAR**

IkAR w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka IkAR; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Rajmund Wąs

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Łukasz Klimkiewicz, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

10

## ■ Wydarzenie miesiąca 2-7

Mroczne oblicze kina  
Dusza lalek  
O nich głośno

## ■ Premiera teatralna 8-9

Miara szpetoty  
Niebo dla maluchów

## ■ Wydarzenie miesiąca 10

Pejzaż z Markiem

## ■ Repertuar na październik 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Toruńskie miesiące 31

Akademicki październik

## ■ Nowe wystawy 32-33

Sztuka cierpliwości  
99 procent myśli

## ■ Rozmowa miesiąca 34-37

Myślałem, że będzie łatwo – wywiad z Grzegorzem Małeckim

## ■ Kulturalny wrzesień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 40

Istota zła

10

PAŹDZIERNIK/2014



# Mroczne oblicze kina



■ **Lisbeth Salander, postać z trylogii „Millennium” Stiega Larssona, w którą w filmowej adaptacji wcieliła się szwedzka aktorka Noomi Rapace, znalazła się na plakacie 12. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Toffest. Na nieco dłuższe niż do tej pory ŚWIĘTO kina w Toruniu widzowie zaproszeni zostaną między 18 a 28 października.**

Twarz z plakatu zapowiada jedno z najważniejszych pasm festiwalowych: Zjawiska.

- Do tej pory w paśmie tym prezentowaliśmy nurty, które w przeszłości miały wielki wpływ na kształtowanie się kinematografii – mówi dyrektorka festiwalu **Kafka Jaworska**. – Pokazaliśmy już m.in. kino campowe i nurt blaxploitation.

W tym roku organizatorzy postawili na zjawisko, które od kilku lat rodzi się na naszych oczach - Nordic Noir. Tym mianem określane są na wskroś oryginalne skandynawskie kryminały, których mroczny, surowy, psychologiczny charakter zrewolucjonizował myślenie o tym gatunku. Najpierw nurt ten pojawił się w literaturze (najgłośniejszym przykładem jest właśnie „Millennium”), a w ślad za tym zaczęły powstawać filmowe adaptacje. Najciekawsze z nich (m.in. „Insomnię” i „Łowców głów”) będzie można zobaczyć na festiwalu.

## Mistrzowskie pasma

Drugim ważnym pasmem festiwalowym, które będzie miało w tym roku aż cztery odsłony, są Mistrzowie. Na razie możemy zdradzić trzy z nich. Pokazanych zostanie 6 filmów francuskiego reżysera François Truffauta, którego debiut „400 batów” zapoczątkował nurt francuskiej nowej fali. Przyjrzymy się również bliżej trzem wybitnym postaciom kina iberoamerykańskiego: Luisowi Berlandzie, Luisowi Buñuelowi i Juanowi Antonio Bardemie. Wszyscy oni tworzyli na przekór dyktaturze Franco, dlatego ich filmy niejednokrotnie latami były wstrzymywane przez cenzurę. Trzecią retrospektywę stanowią będą obrazy znakomitego czeskiego reżysera Bohdana Slámy, twórcy „Dzikich pszczoł”, „Nauczyciela”, „Czterech słońc” i „Szczęścia”. Sláma będzie gościem festiwalu, spotka się z publicznością, odbierze statuetkę Złotego Anioła za całokształt twórczości oraz poprowadzi masterclass.

Na Toffeście od początku pokazywano kino nieobojętne na społeczne i polityczne dramaty, dlatego naturalnym jest, że w tym roku znajdzie się miejsce na filmy opowiadające o Ukrainie, zarówno w kontekście historycznym, jak i pokazujące jej współczesność. Zaprezentowany zostanie obraz Jerzego Hoffmana „Ukraina. Narodziny narodu”, zaplanowano premierowy pokaz „Majdanu” Siergieja Łoznicy, będzie też film szwajcarskiego reżysera Alaina Margot „I Am Femen”, którego bohaterką jest Oksana Sachko. Aktywistka będzie gościem specjalnym festiwalu. Całości dopełni debata na temat sytuacji na Ukrainie.



Na festiwalu pokazane zostaną także filmy z krajów nadbałtyckich – Litwy, Łotwy i Estonii. A ponieważ Toffest chętnie promuje młodych twórców, da okazję do obejrzenia dwóch filmów estońskiego reżysera Ilmara Raaga, który przyjedzie do Torunia. Festiwal zaprezentuje również ciekawe i różnorodne kino belgijskie.

Nie zabraknie oczywiście pasma Lokalizacje, w którym prezentowane są filmy twórców z naszego regionu. Dla nocnych marków przeznaczona jest pasmo Lunatycy. Tu projekcje rozpoczną się będą o godz. 23.00. Z kolei w godzinach przedpołudniowych organizatorzy pomyśleli o seniorach oraz o dzieciach. Tym ostatnim chcą stworzyć alternatywę dla tandetnych i krzykliwych kreskówek, które oglądają na co dzień.

## Filmowe szranki

Centrum festiwalu stanowią oczywiście konkursy. W tym roku organizatorzy odnotowali kolejny rekord, jeśli chodzi o ilość nadesłanych produkcji. Nie to jest jednak dla nich najważniejsze.

- Tegoroczny konkurs On Air jest pozycją obowiązkową, bo udało nam się znaleźć filmy wybitne, które olśniewają zarówno podejmowaną problematyką, jak i innowacyjnością w sposobie filmowania i każdy z nich czyni to w inny sposób – podkreśla **Kafka Jaworska**.

W konkursie głównym, w którym prezentowane są pierwsze bądź drugie filmy reżyserów, znalazło się aż 13 produkcji. W zestawie jest m.in. „Droga krzyżowa”, która na Berlinale otrzymała Srebrnego Niedźwiedzia za scenariusz, „Kukurydziana wyspa”, film, który zwyciężył festiwal w Karlovych Varach i „Zero motivation” nagrodzony w Nowym Jorku. Będą też dwa filmy polskie: „Hardkor disco” Krzysztofa Skoniecznego i „Kebab i horoskop” Grzegorza Jaroszuka. W konkursie filmów krótkometrażowych Shortcut zobaczymy 32 filmy. Także w Konkursie Polskim należy się spodziewać kilku silnych pozycji, wśród nich najnowszego filmu Lecha Majewskiego „Onirica - psie pole”. Artysta spotka się z publicznością i poprowadzi masterclass. Będzie też m.in. „Psie gówno”, którego jednym z twórców jest Tymon Tymański oraz „Między nami dobrze jest” Grzegorza Jarzyny, wybitnego reżysera teatralnego, który sięgnął po kamerę.

Oczywiście przy okazji projekcji odbędzie się szereg spotkań z twórcami. Do Torunia przyjadą też gwiazdy polskiego kina, jednak organizatorzy jeszcze nie zdradzają nazwisk. Przewidziano również sporo imprez towarzyszących. Festiwalowe centrum znajdować się będzie w Od Nowie, projekcje odbywać się będą również w Kinie Centrum. (mak)

# Dusza lalek

■ **Więcej niż do tej pory spektakli dla dzieci, dwa dodatkowe dni, prezentacje teatrów z Polski, Grecji, Niemiec i Czech – tak będzie wyglądał tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek „Spotkania”. Baj Pomorski zaprasza widzów 10-18 października.**

Dusza lalek - Program festiwalu stanowi odpowiedź na zapotrzebowanie widzów – informuje kierowniczka literacka Bąja Magdalena Jasińska. – W poprzednich latach pojawiały się głosy, że oferta dla dzieci jest zbyt wąska i należy organizować więcej prezentacji na dużej scenie.

Przez ponad tydzień zaprezentowanych zostanie 14 przedstawień, w tym 12 konkursowych oraz 2 gospodarzy. Baj Pomorski pokaże swoją najnowszą produkcję dla naj-młodszych „Brzdęk i dźwięk” oraz „Węża”.

## Trzy razy Prześluga

Toruński akcent będzie miał też spektakl Teatru Guliwer z Warszawy „O rajju! - czyli o tym, co było, kiedy nic nie było”, reżyserem przedstawienia jest bowiem dyrektor Bąja Zbigniew Lisowski. To także jedna z trzech inscenizacji sztuk Maliny Prześlugi, które pojawią się na festiwalu. Dramatopisarka jest doskonale znana toruńskiej publiczności, bowiem Baj ma w swoim repertuarze jej „Najmniejszy bal świata”, „Dziób w dziób” i „Pręcika”.



- To jedna z najbardziej utalentowanych, płodnych oraz czujących język i wyobraźnię dziecka autorek – podkreśla Magdalena Jasińska. „O rajju!...” to filozoficzna wersja stworzenia świata, w której obok Adama i Ewy występuje m.in. Nic. O tworzeniu relacji i poznawaniu rzeczywistości opowiada się tu w konwencji komedii dell'arte z domieszką cyrku. Kolejny tekst Maliny Prześlugi „Smoki” zobaczymy w inscenizacji Teatru Animacji z Poznania. W krainie smoków jest wszystko jak u ludzi: chodzą do szkoły, do pracy, mają swój rząd, prezydenta, a między nimi krążą opowieści o ludziach, którzy porywają smocze królowny. Co wyniknie ze spotkania świata ludzi i smoków? Jak zawsze u Prześlugi: opowieść o tolerancji i łamaniu stereotypów. Także w Poznaniu, w Centrum Sztuki Dziecka powstał spektakl na podstawie innego tekstu tej autorki „Chodź na słówko”. Bohaterką przedstawienia jest dwuletnia dziewczynka, która nie umie jeszcze dobrze mówić, dlatego kurę nazywa kulą, a nietoperza toperzem, co doprowadza tychże do kryzysu tożsamości. Wszystko uporządkować będzie próbował Język oraz Logoped.

## Klasyk odświeżony

Nie zabraknie w tym roku również ciekawych inscenizacji klasyki dla dzieci. W stołecznym Teatrze Guliwer Robert Jarosz (znany w Toruniu z wystawienia „Dudiego bez piórka”) zrealizował „Byczka Fernando”. Ta pacyfistyczna opowieść z 1936 r. o byczku, który zamiast brać udział w korridzie, wolał zachwycać się pięknem przyrody, zabrzmi z pewnością bardzo aktualnie. Ciekawym zabiegiem scenograficznym jest wykorzystanie w spektaklu malarstwa Picassa. „Królową Śniegu” przywiezie do Torunia Teatr Kubuś z Kielc. Andersenowska baśń przeniesiona została w czasy współczesne, ale niezmiennie stawiane w niej będą pytania o siłę przyjaźni, nasze wybory i relacje między dobrem a złem. Doskonale znany w Toruniu Romuald Wicza Pokojski, dziś dyrektor Teatru Miniatura z Gdańska, pokaże swoją inscenizację „Brzydkiego Kaczątka”. Jego bohater wyrusza do miasta, a podróż ta ma inicjacyjny charakter. Spektakl stanie się okazją do zapoznania z kuchnią teatralną, bowiem widzowie będą obserwować działania animacyjne aktorów z użyciem rzutników pisma i lalek witrażowych.

## Muzyką, tańcem, obrazem

Nowym zjawiskiem na festiwalu będzie teatr tańca dla dzieci. Włosi z Kompanii TPO przywiezą „Malowany ogród”. W przedstawieniu dużą rolę odegrają multimedia. Aktorzy-tancerze zaproszą dzieci w obręb inspirowanej Orientem scenografii, która będzie reagowała

na ich ruch. Spektaklem, który może wzruszyć odbiorców w każdym wieku będzie widowisko-koncert „Urok Tuwima” łódzkiego Teatru Pinokio, nostalgiczna opowieść o chłopcu (może to mały Julek Tuwim, a może każdy z nas?) przechadzającym się ulicami Łodzi i spotykającym co rusz bohaterów wierszy. Ciekawe wykorzystanie multimediów to z pewnością jeden z atutów monodramu „Plama” w wykonaniu Anny Kramarczyk z Wrocławskiego Teatru Lalek. Aktorka, tworząc opowieść o królownie zamienionej przez złą czarownicę w płamę, wcieliła się w kilkanaście postaci. „Ostatnia sztuczka Georgesa Mélièsa” to przedstawienie przywiezione przez znakomity i znany festiwalowej publiczności Teatr Drak z Czech. Spektakl bez słów nawiązuje do sztuk kinematograficznych.

## Dla dużych dzieci

Choć ich reprezentacja będzie mniejsza, nie zabraknie w tym roku także propozycji dla dorosłych widzów. Z Grecji przyjedzie do nas Teatr Top Signor ze spektaklem „Tabula rosa” – opowieścią o obsesji twórcy na temat jego własnego dzieła. Siłą tego kameralnego spektaklu jest animacja marionetek. Znana toruńskiej publiczności polska Grupa Coincidentia oraz niemiecki Figurentheater Wilde&Vogel i Florian Feisel przedstawia „Krabata”, historię opartą na łuzyckiej legendzie z XVII w. o tym, jak można zostać wciągniętym przez zło i co nas przed tym złem może uratować. A wszystko opowiedziane przy pomocy niezwykłych lalek i precyzyjnej animacji. Z kolei Białoostocki Teatr Lalek przyjedzie z „After Play”, spektaklem opartym na tekstach Czechowa.

Jak zawsze festiwal to także szereg imprez towarzyszących. Na początek, 10 października po raz jedenasty odbędą się Spotkania z Teatrem Osób Niepełnosprawnych „Innym Okiem”. Jak zawsze wieczorami działać będzie scena muzyczna, zaplanowano też kolejną odsłonę Akcji-Animacji-Prezentacji. Promowane będą także wydawnictwa o charakterze teatralnym, zaś jeden z jurorów Tomasz Mościcki przygotowuje projekcję slajdów z podróży po greckich kościołach. Nie zabraknie etuid studentów szkół lalkarskich oraz prezentacji projektu Trzy Po Trzy, w którym bierze udział Baj Pomorski. (mak)

# O nich głośno

■ **Czternaście wydarzeń – koncerty, spotkania i wystawa – złożą się na tegoroczną edycję Forte Artus Festival. Imprezy odbywać się będą zwykle dwa razy w tygodniu, od 9 października do 16 listopada.**

- Chcemy tym festiwalem zagospodarować kulturalnie jesień w Toruniu – mówi kierownik artystyczny Centrum Kultury „Dwór Artusa” **Łukasz Wudarski**. – Z jednej strony ofertę kierujemy do naszej stałej publiczności o bardziej tradycyjnych gustach, z drugiej, zgodnie z hasłem Dworu Artusa: „Tradycyjnie nowoczesny”, zapraszamy też gości, którzy wyłamują się z głównego nurtu.

Najwięcej oczywiście będzie koncertów. Jako pierwszy wystąpi Maciej Maleńczuk, tym razem z zespołem Psychodancing. W programie znajdą się utwory z jego nowej płyty, której wydanie planowane jest na przyszły rok. Po raz kolejny zagości w Toruniu Kuba Badach z Poluzjantami. Tym razem jednak funkowo-jazz-rockowa formacja zabrzmi w wersji akustycznej. Kolejną gwiazdą muzyczną będzie Renata Przemyk. Artystka wydaje co prawda właśnie nową płytę, ale na festiwalu świętować ma 25-lecie pracy, w koncercie zabrzmią więc jej największe przeboje z całego ćwierćwiecza. Nie obejdzie się zapewne bez „Babę zesał Bóg” czy „Tańczę na stole”. Krzesa pójdą w bok, by zrobić bardziej klubową atmosferę w szacownej Sali Wielkiej, gdy na scenie, w kolejnym koncercie, pojawi się Artur Rojek. Jego solowa płyta „Składam się z ciągłych powtórzeń”, wydana w kwietniu tego roku, została znakomicie przyjęta przez krytykę i fanów.

## Wspomnień czar

Kolejne dwa festiwalowe koncerty będą zapewne odpowiedzią na potrzeby nieco dojrzałej publiczności. Gościem Dworu Artusa

będzie znakomita śpiewająca aktorka Stanisława Celińska. Program „Piękny świat”, który zaprezentuje, będzie się składał z piosenek do słów Osieckiej, Młynarskiego, Poświatowskiej czy Wierzyńskiego wykonywanych z akompaniamentem fortepianu, przeplatanych monologami. W ramach Artus Jazz Festiwalu wystąpi też Edyta Geppert. Specjalnie dla niej piosenki pisali świetni tekściarze (Kofta, Osiecka, Młynarski) oraz kompozytorzy (Korc, Bajerski, Alber). Recital obejmie jej największe przeboje, więc ci, którzy czekają na „Życie, kocham cię nad życie” czy „Zamiast”, z pewnością nie będą zawiedzeni.

Festiwal będzie miał także akcent zagraniczny. Kto pamięta melodyjny przebój z lat 80. „For America”, ten z pewnością kojarzy także nazwę zespołu – Red Box. Brytyjska grupa zyskała w tamtym okresie w Polsce sporą popularność. Potem na wiele lat muzycy zamilkli, by w 2011 r. powrócić z nową płytą oraz nieco zmienionym stylem i znowu podbić publiczność. Kto lubi akustyczne, wpadające w ucho ballady, z pewnością będzie usatysfakcjonowany koncertem. Zabrzmią w nim zarówno starsze utwory w nowych aranżacjach, jak i kompozycje z najnowszej płyty, która wkrótce ukaże się na rynku.

Zazwyczaj Forte Artus Festival daje też okazję do dobrej zabawy przy programie kabaretowym. W tym roku na miłośników tej sztuki przygotowano nie lada gratkę – występ Zenona Laskowika. To kolejny jubileusz na festiwalu, artysta świętować będzie bowiem 10-lecie swojego powrotu na estradę. Muzycznie będzie mu towarzyszył zespół Kabareciarni.

## Poznanie przez rozmowę

Jak zawsze festiwal jest też okazją do porozmawiania z wyjątkowymi postaciami życia publicznego. Jako pierwszy w Dworze Artusa pojawi się publicysta i prezenter Szymon Hołownia. Będzie on promował swoją najnowszą książkę „Holyfood”, która ukaże się na rynku 9 października. To przepisy na zdrowe życie duchowe. Jak zawsze Hołownia mówić będzie o sprawach wiary i ducha w sposób swobodny,

bez koturnów, co nie znaczy, że niepoważnie. Po raz pierwszy gościem festiwalu będzie polityk, który opowie jednak nie o partyjnych sporach, lecz o książce, będącej opowieścią biograficzną. W „Trzeba się bić” z pewnością znalazły się toruńskie wątki, bo właśnie tu mieszkał bohater spotkania w dzieciństwie i tu chodził do szkoły. Mowa oczywiście o Leszku Balcerowiczu, który przedstawi swoją drogę do funkcji jednego z głównych reformatorów postkomunistycznej Polski.

Sporą publiczność zgromadzi z pewnością spotkanie z popularnym aktorem Wojciechem Meczaldowskim, który w Toruniu bywa ostatnio często za sprawą udziału w serialu „Lekarze”. Spotkanie dotyczyć będzie jednak przede wszystkim jego ról w niekomercyjnych produkcjach, takich jak „Dziewczyna z szafą”. Na zakończenie festiwalu zaplanowano spotkanie ze świetnym pisarzem, laureatem

toruńsko- -getyńskiej Nagrody Lindego Pawłem Huelle. Głównym tematem rozmowy będzie jego najnowsza powieść „Śpiewaj ogrody”.

- Choć imprezy festiwalowe są bardzo zróżnicowane, gości, którzy do nas przyjadą, coś jednak łączy: wszyscy oni swoją działalnością w jakiś sposób komentują otaczającą nas rzeczywistość – puentuje Łukasz Wudarski.

Nic więc dziwnego, że wydarzeniom FAF towarzyszyć będzie wystawa najlepszych zdjęć polskich fotoreporterów BZWBK Press Photo, która także dokumentuje nasze tu i teraz. (mak)



# Miara szpetoty

■ **Inżynier Lette jest wynalazcą. Jego wtyczka może okazać się prawdziwym hitem.**

**Jednak odkrycie promować będzie ktoś inny, bo wszyscy wokół uznają, że Lette jest na to za brzydki. 25 października, na otwarcie sezonu w Teatrze im. Wilama Horzycy premiera „Brzydala” Mariusa von Mayenburga.**

Napisany w 2007 r. tekst jednego z najważniejszych współczesnych niemieckich dramaturgów (autora m.in. słynnego „Ognia w głowie”) przenosi na scenę dyrektor artystyczny teatru Bartosz Zaczykiewicz. Reżyser przyznaje, że była to jedna z tych sztuk, które od jakiegoś czasu stały na jego półce z napisem „do wystawienia”.

Choć fabuła wydaje się prosta, „Brzydal” jest dziełem wielowątkowym. Pozornie porusza tematy aktualne tu i teraz, ale gdy się w to zagłębić, kwestie podejmowane przez Mayenburga mają na wskroś uniwersalny charakter.

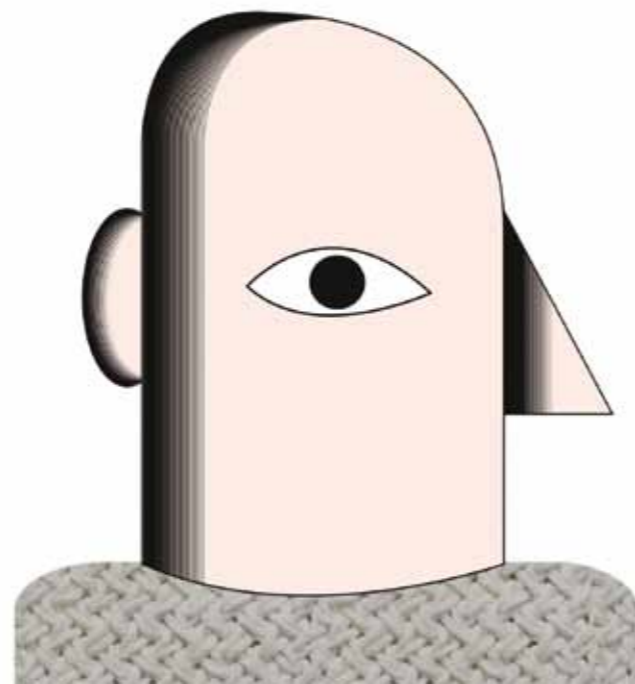
- Ta sztuka skłania do refleksji nad tożsamością i osobowością człowieka – opowiada **Bartosz Zaczykiewicz** - jest opowieścią o manipulacji, o mechanizmach społecznych, które kształtują nas jako ludzi, widzianych przez innych ludzi. Fabularnie tekst dotyczy problematyki związanej z tytułową brzydotą, ale finalnie zahacza nawet o kwestie eschatologiczne. Więc kiedy wspólnie odpowiadaliśmy sobie na pytanie, o czym chcemy widzom powiedzieć, tych tematów pojawiło się sporo. Wszystkie te wątki pojawiają się równocześnie, polifonicznie. Poruszając każdy z nich, można wieść długie dyskusje i każdy uważać za wiodący. Zwroty akcji też są dość zaskakujące.

Z tekstu Mayenburga wynika nie tylko prosta konstatacja, że stajemy się niewolnikami norm narzucanych nam z zewnątrz. Reżyser

zwraca uwagę, że to także historia o tym, jak człowiek potrafi więzić sam siebie.

- Zupełnie inaczej wyglądała mityczna Wenus z Willendorfu od pani, którą dziś widzimy na okładce „Voque’a”. I my tę panią z „Vogue’a”, tak jak kiedyś Wenus, przyjmujemy jako piękno obiektywne. A tak naprawdę jest to twór społeczny, który po jakimś czasie w pojęciu tego społeczeństwa staje się czymś obiektywnym. Zaczynamy się poddawać wzorcowi, popadając często w prawdziwe szaleństwo, żeby spełnić normę, której sami jesteśmy twórcą i możemy jej powiedzieć „nie”, gdybyśmy tylko nie stracili świadomości swojego autorstwa tych norm – podkreśla Bartosz Zaczykiewicz.

W spektaklu zobaczymy Matyldę Podfilipską, Marka Milczarczyka, Łukasza Ignasińskiego, a w roli tytułowej Pawła Tchórzelskiego. (mak)



# Niebo dla maluchów

■ **Dzieciaki siądą na chmurkach i z pewnością przyjdą do nich anioły. „Rosnę”, najnowsza produkcja Kujawsko-Pomorskiego Impresaryjnego Teatru Muzycznego, skierowana jest do widzów od pierwszego do szóstego roku życia.**

Reżyserzy Mariola Fajak-Słomińska i Janusz Słomiński stworzyli półgodzinną opowieść o Oli, która najpierw rośnie w brzuchu mamy, by potem przyjść na świat i uczyć się siadać, raczkować, a na końcu tańczyć. Jednak nie historia jest tu najważniejsza.

- Przyjęliśmy założenie, że zwłaszcza te najmłodsze dzieci nie są w stanie podążyć za fabułą – stwierdza **Mariola Fajak-Słomińska**. - One reagują na obrazy, muzykę, atmosferę, natomiast na pewno nie rozumieją zależności przyczynowo-skutkowych. Więc spektakl był tak przygotowywany, żeby były one co chwilę zaskakiwane czymś nowym.

Dlatego szczególną wagę przywiązano do warstwy wizualnej i dźwiękowej, ze sceny nie pada zaś ani jedno słowo. Ważną rolę w spektaklu pełnią lalki. To nic dziwnego, gdyż reżyserzy są aktorami – lalkarzami, kiedyś związanymi z Bajem Pomorskim, dziś z szczecińską Pleciugą. Autorem ilustracyjnej muzyki jest torunianin Zbigniew Krzywański.

Twórcy podkreślają, że choć przedstawienie skierowane jest do najmłodszych, traktują swojego widza bardzo poważnie (co nie znaczy,



że przedstawieniu brakuje humoru) i unikają infantylizmów. Zapewniają również, że to opowieść, która może być odbierana na wielu poziomach, więc i rodzice nie powinni się nudzić w czasie spektaklu.

- W przedstawieniu pojawiają się anioły, o których lubimy myśleć, że zawsze towarzyszą mamie, która opiekuje się dzieckiem – opowiada Mariola Fajak-Słomińska.

Tych, którzy chcieliby się wybrać na „Rosnę”, uprzedzamy, że ze względu na obecność najmłodszych dzieci, wchodząc na widownię trzeba zdjąć buty. Po każdym przedstawieniu realizatorzy proponują jeszcze kwadrans zabawy. (mak)

# Pejzaż z Markiem

■ „Boskie Buenos”, „Cykady na Cykladach”, „Kocham Cię, kochanie moje” – to przeboje, które należą do kanonu polskiej muzyki rozrywkowej. Ich kompozytor, **Marek Jackowski, zmarł przed rokiem na serce. Jego osobie i twórczości poświęcony zostanie kolejny Festiwal Niezapomnianych Artystów Polskich „Pejzaż bez Ciebie”, który odbędzie się 21-22 października.**

Kompozytor, gitarzysta, rockman znany jest przede wszystkim jako lider zespołu Maanam, z którym odniósł ogromny sukces i zyskał wielką popularność. Warto jednak wspomnieć, że wcześniej współpracował z Markiem Grechutą, zespołem Osjan, a w przerwach występów z Maanamem tworzył własne projekty. Grał też z The Goodboys i Plateau. Podobnie jak w latach poprzednich, kiedy bohaterami festiwalu byli tacy wielcy-nieobecni jak Krzysztof Klenczon, Anna Jantar, Grzegorz Ciechowski, Czesław Niemen, Jonasz Kofta, Irena Jarocka i grupa 2 plus 1, przypomniane zostaną nie tylko piosenki Jackowskiego, ale przybliżona zostanie również jego postać. Jak zawsze na „Pejzaż bez Ciebie” złożony konkurs i koncert galowy. Tym razem wydarzenia odbędą się w wyremontowanej Auli UMK. Pierwszego dnia w szranki staną młodzi zdolni wokaliści, którzy wykonywać będą utwory autora „Lipstick on the Glass”. Każdy z nich przygotowuje dwie piosenki: jedną wybraną przez siebie oraz obowiązkowo „Wyjątkowo zimny maj”, który zwycięzca zaśpiewa podczas gali telewizyjnej. 22 października na scenie pojawi się plejada gwiazd polskiej sceny muzycznej. Nieśmiertelne przeboje wykonają: Małgorzata Ostrowska, Justyna Steczkowska, Ania Wyszkon, Natalia Szroeder, Piotr i Wojtek Cugowscy, Janusz Yanina Iwański,

Maciej Maleńczuk i Muniek Staszczuk. Na scenie pojawi się także córka artysty, Bianka. Swoją obecność zapowiedziała również Kora, z którą przez lata twórca pracował na sukces Maanamu. Oprócz najbardziej znanych piosenek, właśnie z repertuaru tego zespołu, pojawią się również utwory powstałe w czasie solowej kariery twórcy. Autorem nowych aranżacji jest Marek Radula. Występy przeplatane będą wspomnieniami muzyków, dziennikarzy oraz przyjaciół Marka Jackowskiego. Koncert wyemitowany zostanie w Telewizji Polskiej na początku listopada. (mak)



Fot. ze strony Gazety Krakowskiej

# Akademicki październik

■ **Zaczyna się październik, a z nim nieodłączny początek roku akademickiego uroczycie obchodzony w Toruniu od niemal 70 lat. Ale przecież torunianie studiowali już wiele wieków wcześniej.**

Już z XIV w. pochodzą pierwsze informacje o studentach wywodzących się z Torunia, z reguły wpisujących się do metryk najbliższych, a jednak bardzo odległych uniwersytetów w Pradze, Krakowie i Lipsku. Dobrze znany przykład Kopernika przypomina, że torunianie udawali się również na stare włoskie uczelnie, zwłaszcza do Padwy i Bolonii, centrów średniowiecznej wiedzy medycznej i prawniczej. Jeszcze w XV w. podejmowali kosztowne studia, głównie z myślą o karierze w strukturach Kościoła. Zrobił tak późniejszy biskup warmiński Łukasz Watzenrode, student Akademii Krakowskiej oraz uniwersytetów w Kolonii i Bolonii (gdzie był nawet wykładowcą), a także Sylwester Stodewescher, student i wykładowca uniwersytetu w Lipsku, który doszedł do wysokiej godności arcybiskupa ryskiego.

W ciągu XVI w. torunianie zaczęli inaczej patrzeć na uniwersytety. Coraz bardziej doceniano przydatność zdobytej wiedzy, doświadczeń i kontaktów dla usprawnienia rodzinnej działalności kupieckiej oraz kariery na miejskich urządach. Wysyłanie synów na kilkuletni pobyt na studiach w dalekich krajach stało się standardem wychowania w rodach patrycjuszowskich, ale także w uboższych rodzinach



pastorów, nauczycieli gimnazjalnych i rzemieślników. Zmienił się przy tym kierunek wyjazdów. Toruńscy studenci z powodów wyznaniowych (większość z nich była protestantami) zaczęli unikać uniwersytetów włoskich i akademii krakowskiej, za to chętnie jeździli na studia do Niemiec (Lipsk, Wittenberga, Frankfurt nad Odrą, Getynga), Niderlandów (Lejda) i Szwajcarii, zwykle spędzając czas nauki w kilku ośrodkach.

Większość studentów wracała do Torunia, by tu spożytkować zdobytą wiedzę i umiejętności, byli jednak i tacy, którzy pozostali na uczelniach. Znany wszystkim Samuel Bogumił Linde już w wieku 20 lat został wykładowcą języka polskiego na uniwersytecie w Lipsku (1791), znacznie większą karierę w całej Europie zrobił wybitny anatom i wynalazca Samuel Thomas Soemmerring, o którego rywalizowały uniwersytety w Petersburgu, Jenie i Moguncji.

Konieczność studiowania z dala od Torunia znikła dopiero w 1945 r. wraz z utworzeniem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jeszcze kilka miesięcy i obchodzić będziemy 70. rocznicę tego wydarzenia.

Michał Targowski



## KONKURS

Co było najbardziej znanym wynalazkiem Samuela Thomasa Soemmerringa?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 października przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Dowódcą Oddziału Wydzielonego „Wisła” Flotylli Rzecznej biorącego udział w obronie toruńskich mostów we wrześniu 1939 r. był Roman Kanafoyski. Nagroda trafia do Pani Anety Śladewskiej.

# Sztuka cierpliwości

■ **Ten konkurs nie ma swojego odpowiednika na świecie. Po raz dziewiętnasty Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka zorganizowała Międzynarodowe Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży. Otwarcie wystawy stanowiącej jego plon oraz wręczenie nagród nastąpi 16 października.**

Na konkurs nadeszło niemal 11 tys. prac z całego świata. Wystawa zaprezentuje wybór 1153.

- Dla mnie to fenomen, że tysiące młodych ludzi przysłało swoje grafiki w czasach, kiedy tak często brak nam cierpliwości i oczekujemy szybkiego efektu – podkreśla dyrektor Galerii Dariusz Delik. - Grafiki, nawet w najprostszycy technicach, nie da się przygotować szybko, a efekt widoczny jest po czasie. To bardzo uczy dyscypliny.

Biennale jest okazją do obejrzenia prac we wszystkich możliwych technicach graficznych. Zazwyczaj stopień skomplikowania obrazów uzależniony jest od wieku młodych artystów. Dzieci kilkuletnie najczęściej posługują się technikami z pogranicza grafiki i malarstwa: szablonem, pieczątką albo monotypią. Starsi chętnie sięgają po linoryt, drzeworyt, suchą igłę lub papieroryt. Nie brakuje też tych najbardziej skomplikowanych: akwaforty i akwatinty, w których proces obróbki jest długi i wymaga sporej wiedzy. W takich realizacjach celują zazwyczaj uczniowie liceów plastycznych. Od kilku lat na biennale obecne są także prace wykonane przy pomocy komputera i, jak twierdzą organizatorzy, z edycji na edycję są coraz ciekawsze. Warto też zauważyć, że grafiki z różnych rejonów świata mają swoje cechy charakterystyczne.

- Na przykład te z krajów islamu często oparte są na szablonie, przypominają trochę zadrukowane tkaniny – opowiada Dariusz Delik.

- Widać tu myślenie ornamentem, co jest charakterystyczne dla tamtej kultury, w której przecież nie przedstawia się postaci. Z kolei prace z Rosji cechuje akademickie podejście, tu przede wszystkim ważny jest warsztat, a mało jest miejsca na swobodną ekspresję.

Jury przyznało w konkursie 41 nagród i 39 wyróżnień. Warte podkreślenia jest to, że najciekawsze prace wcale nie pochodzą z dużych ośrodków. Najważniejsza zdaje się być tutaj pasja nauczycieli, którą potrafią zarażać swoich podopiecznych. Dwie główne nagrody przyznano za kolekcje. W tym roku trafiły one do szkół ze Słowenii i z Czarnogóry.

- Szczególnie zaskoczyła nas Czarnogóra, która przysłała piękne linoryty, opowiadające wiele o klimacie tego kraju – relacjonuje dyrektor Galerii i dodaje, że oprócz walorów plastycznych wystawa spełnia też funkcję poznawczą, gdyż z dziecięcych prac można się sporo dowiedzieć o miejscach, z których pochodzą ich autorzy.

Wręczenie nagród odbędzie się w Młodzieżowym Domu Kultury, a wystawa powisi przez dwa miesiące w Galerii i Ośrodku Plastycznej Twórczości Dziecka, zarówno przy Rynku Nowomiejskim, jak i w filii przy ul. Kościuszki.

- Później z pewnością będziemy tę wystawę pokazywać także w ośrodkach w Polsce i za granicą – podsumowuje Dariusz Delik. (mak)



Helena Wójcicka lat 6 Świnoujście

# 99 procent myśli

■ **Ta sztuka jest manifestem. Za jej pośrednictwem wyrażony jest protest, apel, wezwanie do myślenia. W Centrum Sztuki Współczesnej 17 października otwarta zostanie pierwsza w Polsce indywidualna wystawa słynnego chilijskiego artysty Alfredo Jaara.**

Dla mnie sztuka jest w 99 procentach myśleniem, a tylko w 1 procentcie tworzeniem – mówił w wywiadzie dla „Voque’a” artysta. Urodzony w 1956 r. twórca instalacji, architekt, filmowiec od lat 80. mieszka w Nowym Jorku. Jego prace zawsze nawiązują do dramatów współczesnego świata. Sztuka Jaara jest odpowiedzią na potworności wojny, niesprawiedliwość społeczną, korupcję władzy. Jego zdjęcia, filmy i instalacje mają wyrwać widza z pozycji biernego obserwatora, do jakiej przywykł oglądając w wygodnym fotelu telewizyjne doniesienia z rejonów konfliktów zbrojnych czy obszarów dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Taką funkcję z pewnością spełniać będzie także toruńska wystawa, z głównym elementem, olbrzymią instalacją „Brzmienie ciszy”, jednym z najważniejszych i najbardziej znanych dzieł artysty. Od tej pracy wzięła swoją nazwę cała ekspozycja. Inspiracją do stworzenia dzieła była dla Jaara historia Kevina Cartera, południowoafrykańskiego fotografa. Zdobył on nagrodę Pulitzera za zdjęcie ilustrujące ślaniającą się z głodu kilkuletnią dziewczynkę, na którą kilka metrów dalej czyha sęp. Fotografia wywołała wielkie kontrowersje i dyskusję na temat roli osób dokumentujących takie zdarzenia – czy mają być tylko obserwatorami, czy ich obowiązkiem jest reagowanie na sytuację. Dyskusję podgrzała jeszcze samobójcza śmierć fotografa.



Instalacja Jaara zmusza także do zastanowienia się nad tym, jak każdy z nas reaguje na cierpienie innych oraz nad rolę medialnych przekazów.

„Brzmienie ciszy” to poruszająca elegia, potężne świadectwo w prowadzonej przez Alfredo Jaara długotrwałej analizie politycznych niesprawiedliwości i ograniczeń, jakie wiążą się z obrazowymi przedstawieniami ludzkiego nieszczęścia – pisze kuratorka wystawy Dobriła Denegri.

Ekspozycja będzie czynna do 22 lutego 2015 r. (mak)



# Myślałem, że będzie łatwo

■ **Rozmowa z GRZEGORZEM MAŁECKIM, aktorem Teatru Narodowego, znanym także z ról w teatrze telewizji i popularnych serialach. Prywatnie syn aktorki Anny Seniuk i kompozytora Macieja Małeckiego. Artysta gościł w Toruniu na Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej.**

■ Skoro spotykamy się na festiwalu muzycznym, zacznijmy od muzyki, która do pewnego momentu była w Pana życiu na pierwszym planie, choć, jak Pan twierdził, nie z Pana wyboru. Tata-kompozytor chciał, żeby syn poszedł w jego ślady?

■ *Jakie decyzje może podejmować 7-latek? Rodzice posłali mnie do szkoły muzycznej wbrew mojej woli i nie pytając mnie o zdanie. Spędziłem tam osiem lat, śpiewałem w chórze, który zresztą odnosił dość duże sukcesy, grałem na fortepianie. Te umiejętności przydają mi się teraz w wykonywaniu mojego zawodu. Natomiast jako nastolatek nie czułem powołania do wykonywania muzyki.*

■ Muzyka klasyczna Pana nie interesowała?

■ *Tak. Teraz oczywiście bardzo ją lubię i mam ogromną płytotekę klasyczną, natomiast w wieku nastu lat uwielbiałem ciężkie brzmienia, słuchałem Kreatora, Metalliki i tym podobnych rzeczy. Poza tym znałem wielu muzyków klasycznych i wiedziałem, że to jest strasznie ciężki i niewdzięczny kawałek chleba. Żeby zostać Zimmermanem, trzeba mieć nieludzki talent, ale też jest to okupione gigantyczną pracą. Moje cechy lekkiego bon vivanta nie sprzyjały takiej klasztornej pracy.*

■ Aktorstwo bardziej pasuje do Pana charakteru?

■ *Aktorstwo to też bardzo ciężki zawód, ale ja sobie przez długi czas nie zdawałem z tego sprawy. Wydawało mi się, że jest prosty i banalny.*

■ Jak Pan mógł tak myśleć, skoro ma mamę aktorkę?

■ *Między innymi dzięki temu. Moja mama nigdy nie przenosiła do domu problemów z teatru, telewizji czy filmu. Nigdy nie widziałem jej uczącej się tekstu, ani nie słyszałem, żeby na ten zawód narzekała. Wydawało mi się więc, że to musi być strasznie łatwe, lekkie i przyjemne i że bardzo szybko odnosi się sukcesy. Właściwie zdawałem do szkoły teatralnej trochę dlatego, że byłem leniwy i wydawało mi się, że zaraz zrobię gigantyczną karierę.*

■ To się Pan naciął, co?

■ *Oczywiście, okazało się, że ten zawód potrafi być niejednokrotnie bardzo trudny, bo spotyka nas wiele niepowodzeń, upokorzeń i trzeba naprawdę mieć grubą skórę, żeby go uprawiać z sukcesem. Ale jakoś mi się udaje i na tym etapie życia, koło czterdziestki, nie chciałbym robić niczego innego.*

■ *Prawdę powiedziawszy słowo „niepowodzenie” trudno z Panem skojarzyć. Zaraz po szkole angaż do Teatru Narodowego – o tym absolwenci szkół teatralnych w większości mogą tylko pomarzyć. Gdzie te niepowodzenia?*

■ *Jestem głównie aktorem teatralnym. Z kolei kino do tej pory mnie nie rozpieszczało. Przegrywam wszystkie castingi, mimo że często przechodzę do finałów. Na szczęście teatr mi to rekompensuje. Ja mu daję dużo miłości z siebie i on mi też od siebie dużo daje.*

Choćbyśmy robili nie wiem jak metafizyczne rzeczy, widz płaci za bilet, ja biorę pieniądze za dobrze wykonaną rolę i podpisujemy ze sobą umowę na, nazwijmy to, przeżycie metafizyczne. Więc w pewnym sensie czuję się produktem do sprzedania.

*Jest moim drugim domem. Tam naprawdę się spełniam. O ile potrafiłbym żyć bez filmu, telewizji czy serialu, to bez teatru nie umiem sobie wyobrazić mojego funkcjonowania w tym zawodzie. To jest miejsce, w którym aktor otrzymuje szlify, sięga do głębi, pracuje nad sobą, rozwija się. Więc te niepowodzenia to nie jest coś, co mnie strasznie boli. W sumie w telewizji też zaistniałem. Ale przez jakiś czas miałem rodzaj kompleksu, że inni grają w filmach, a ja nie za bardzo.*

■ *Dlaczego o swoim debiucie w Teatrze Narodowym powiedział Pan: „dość wstydlivy epizod”?*

■ *Z tym się wiąże anegdota. Na festiwalu szkół teatralnych w Łodzi... mówię to nie dlatego, żeby się chlępić...*

■ *To ja powiem za Pana: dostał Pan aż pięć nagród.*

■ *Dziękuję bardzo. Jedną z tych nagród był etat w Teatrze Narodowym. Te nagrody w Łodzi dostałem za rolę Gustawa-Konrada w „Dziadach” w reżyserii Macieja Prusa. Legendarna, z wielkimi tradycjami rola. Więc kiedy przyszedłem do Narodowego, miałem rozbuchane ego i myślałem, że będę grywał tylko takie.*

▪ Dalej już tylko Hamlet, Makbet i tak dalej?

▪ **Właśnie.** Świat u stóp. A Jerzy Grzegorzewski na debiut zaproponował mi rolę Lajkonika w „Operetce”. Przebiegałem dwa razy przez scenę z takim wielkim kuprem, w czapce krakowskiej. Miałem w rękach dwa talerze perkusyjne, w które uderzałem i robiłem „patataj, patataj”. Oczywiście potem dyrektor Grzegorzewski dał mi parę naprawdę fantastycznych, wielkich ról do zagrania, natomiast debiut był taki, że trochę wstyd było zapraszać znajomych.

▪ Jeśli mówimy o tych ważnych rolach, to dwie szczególnie często były wymieniane przez krytykę, za nie także uzyskał Pan sporo nagród. To role Edka w „Tangu” i Terry’ego w „W mrocznym, mrocznym domu”. Czy to są także dla Pana szczególnie ważne role?

▪ Tak. Szczególnie rola w spektaklu „W mrocznym, mrocznym domu” była dla mnie absolutnym przełomem. Do momentu zagrania tej roli byłem postrzegany raczej jako aktor od trochę lżejszego repertuaru.

▪ No Edkiem też był Pan dosyć przerażającym.

▪ Edek był zapowiedzią tego, że drzemie we mnie jakieś zło. Natomiast już sam tytuł „W mrocznym, mrocznym domu” wskazuje, że to bardzo mocny tekst o najbrzydliwszych rzeczach, które siedzą w ludzkiej naturze. Kiedy dostałem tę rolę, poczułem, że złapałem Pana Boga za nogi, bo strasznie chciałem się wyrwać z tego komediowego emploi. Powiem nieskromnie, że to się chyba udało. Po tej roli dostałem kilka kolejnych fantastycznych propozycji, właśnie dramatycznych, o których tak marzyłem. Jedną z nich jest rola Rolanda w „Konstelacjach”. Ten spektakl gram z Marysią Seweryn w Teatrze Polonia. To taka słodko- -gorzka opowieść. Komedia romantyczna, która kończy się dramatycznie. Uwielbiam to grać.

▪ Kiedy Pan gra postać tak mroczną jak Terry, jak myśli Pan o swoim bohaterze? Stara się Pan go jakoś usprawiedliwić, zrozumieć?

▪ Usprawiedliwiać może nie. Aktorzy w ogóle nie powinni usprawiedliwiać swoich postaci, nie powinni grać tak, żeby za wszelką cenę widz ich lubił. Nie o to chodzi. Ważne jest, żeby samemu polubić tę postać i starać się ją zrozumieć. W spektaklu widzimy pewien wycinek życia bohatera, zaledwie kilka miesięcy. Budując tę postać wyobraziłem sobie całe jego życie, jego rodzinę, znajomych, zacząłem sobie opowiadać historie o nim. To bardzo fajne w zawodzie aktora, że czasami tak się wkręcamy,



że zaczynamy mówić językiem postaci, myśleć ich kategoriami. Wielu aktorów o tym opowiada.

▪ **Dosyć to niebezpieczne.**

▪ Bywa niebezpieczne. Oczywiście jestem profesjonalistą i nie wchodzę aż tak głęboko w rolę, żeby coś mi się stało. Bywają aktorzy, którzy potrafią tak się wkręcić, że ich życie zupełnie się zmienia

i czasami lądują w szpitalu dla obłąkanych. Tacy nie powinni uprawiać tego zawodu. Aktor po spektaklu powinien przebrać się w swoje ciuchy i żyć swoim życiem. Ale na etapie prób są takie momenty, że na przykład przy codziennych czynnościach: zmywaniu, goleniu, zastanawiam się, jak mój bohater by się zachował w sytuacji, w której jestem. Aktor musi być trochę psychologiem.

▪ Mówił Pan co prawda, że znalazł się przez jakiś czas w szufladce z lżejszym repertuarem, ale patrząc na Pana role widać, że z tych szufladek udaje się Panu umykać. Czy to świadome kształtowanie kariery, nie przyjmuje Pan np. ról podobnych do poprzednich?

▪ Coraz częściej zdarza mi się odmawiać ról, które byłyby odcinaniem kuponów. Traktuję każdą kolejną jak wyzwanie. Więc jeśli czuję, że to jest coś podobnego do tego, co robiłem i nie mam szansy pokazać jakiegoś nowego koloru albo dogrzebać się czegoś, czego sam się w sobie nie spodziewam, to taka propozycja mnie nie interesuje. Oczywiście znamy aktorów, którzy przez całe życie grają jedną rolę. Może czują się w tym dobrze. Ja bym się nie czuł. Możliwość kreacji, stwarzania postaci od początku do końca, jest największą frajdą w tym zawodzie.

▪ Zaskakuje Pan często sam siebie grając jakąś postać?

▪ Tak, ale oczywiście to jest okupione pracą, bo wiem, co chcę osiągnąć, a czuję, że jeszcze tego nie potrafię. Na przykład przy „W mrocznym, mrocznym domu” i „Konstelacjach” miałem satysfakcję, że udało mi się coś przeskoczyć, znaleźć coś, czego się po sobie nie spodziewałem. Nie wiedziałem nawet, że to mam w środku. Jeszcze wracając do poprzedniego pytania, nie lubię takich ról, które przychodzą za łatwo. Jak widzę, że coś jest dla mnie łatwe, może się to skończyć klęską. W ogóle w teatrze jestem psychoholikiem.

▪ A rola w serialu potrafi być wyzwaniem, czy to jest tylko miejsce, w którym się zarabia?

▪ Nie oszukujemy się, w serialach nie gra się za darmo. Zresztą w teatrze też nie pracuje się za darmo.

▪ Ale nie za takie „nie za darmo”. Oczywiście. Kiedy dostaję propozycję serialową, staram się ją traktować bardzo poważnie, jako pewne wyzwanie. Robię to też z szacunku do widza, nawet jeśli to jest inny widz niż w teatrze. On przecież też poświęca mi swój czas. Zawracam mu głowę swoją osobą na ekranie, więc chciałbym, żeby dostał produkt jak najlepszej jakości. Kiedyś pewien krytyk kulinarny i teatralny zarazem ukuł takie stwierdzenie, że teatr nie jest produktem, a widz nie jest klientem. Ja się z tym od początku dokońca nie zgadzam. Choćbyśmy

robili nie wiem jak metafizyczne rzeczy, widz płaci za bilet, ja biorę pieniądze za dobrze wykonaną rolę i podpisujemy ze sobą umowę na, nazwijmy to, przeżycie metafizyczne. Więc w pewnym sensie czuję się produktem do sprzedania.

▪ Narzekał Pan kiedyś, że coraz częściej reżyserzy proponują w teatrze sztuki, które są wyłącznie dla nich samych, a nie dla widzów. Właśnie to Panu najbardziej doskwiera w teatrze?

▪ O tym można by gadać do rana. Najbardziej przeszkadza mi to, że reżyserzy, ale i aktorzy, w ogóle twórcy, przestają myśleć o widzu, zajmują się czubkiem swojego nosa i teatr często staje się miejscem dla zwykłego lansu, a przestaje spełniać funkcję, którą pełnił od wieków, czyli spotkania dwóch stron i wspólnego święta. To tak w skrócie, bo o tym, co sądzę o współczesnej reżyserii i naszych eksportowych gwiazdach, mógłbym napisać książkę.

▪ Powiedział Pan kiedyś, że lubi pracować z reżyserem w atmosferze lekkiego konfliktu. Do którego momentu ten konflikt jest inspirujący, a w którym już zaczyna przeszkadzać?

▪ Konflikt musi być twórczy. To nie może być konflikt personalny. Te konflikty, które czasami nawet sam prowokuję, dotyczą tylko i wyłącznie spraw artystycznych. Jeżeli kłótnia na próbie przenosi się na tematy osobiste, to ja po prostu takie próby zrywam. Uważam, że podczas próby możemy kłócić się o każdą rzecz związaną z tekstem, autorem, wizją sztuki i tak dalej. Takie kłótnie prawie zawsze przynoszą dobry skutek. To tak naprawdę nie są kłótnie, tylko wielkie burze mózgow. Reżyser mówi, że chciałby tak, ja że śmak, a okazuje się, że jest jeszcze trzecia i czwarta droga, którą w końcu idziemy, ale odkrywamy ją dzięki temu zderzaniu się. Jeżeli aktor jest za bardzo posłuszny na próbie, zazwyczaj tworzy słabą rolę. Takie są moje obserwacje.

▪ Wiem, że nie marzy Pan o jakichś konkretnych rolach, bo sporo z takich wymarzonych już Pan zagrał, ale czy jest coś takiego, co chciałby Pan jeszcze w tym zawodzie osiągnąć?

▪ Powiem prozaicznie: chciałbym, żeby w teatrze udało mi się zarobić tyle, żeby móc za dziesięć lat spłacić kredyt.

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa



■ Wrześniowy „lkar” był już w drukarni, kiedy odbywał się w końcówce sierpnia Międzynarodowy Festiwal Światła Bella Skyway. W tym roku błyszczące dzieła obejrzała rekordowa liczba ok. 300 tysięcy widzów. Instalacje świetlne i mappingi, specjalnie powstałe dla przestrzeni toruńskiej starówki, zaprezentowali artyści z Włoch, Norwegii, Czech, Belgii, Portugalii i Polski.



■ Przez dwa dni pierwszego weekendu września władzę w mieście sprawował Król Piernikowy. Pokazy, warsztaty, koncerty i wystawy - wszystkie te wydarzenia zawiązane były z pachnącym korzeniami ciastkiem, symbolem Torunia. Miejmy nadzieję, że przywrócone po latach Święto Piernika zagości już w Toruniu na stałe.



■ „Więcej czy mniej wolności?” – to hasło przewodnie Międzynarodowego Festiwalu Sztuki na Bilbordach „Art Moves”. Do 7 października w przestrzeni miasta – na pl. Rapackiego oraz citylightach na przystankach komunikacji miejskiej oglądać można dzieła artystów, którzy na wiele różnych sposobów zinterpretowali temat wiodący.



■ Wykonanie „Mass for Peace” Karla Jenkinsa zainauguowało trzydniowy Międzynarodowy Festiwal Chóralny im. M. Kopernika „Per Musicam Ad Astra”. Utwór nawiązujący do różnych kultur niesie przesłanie pokoju, co w związku z rocznicami wybuchu I wojny światowej i Powstania Warszawskiego, a także z niepokojami na Ukrainie i Bliskim Wschodzie nabrało szczególnego znaczenia. Na festiwal do Torunia przyjechały zespoły wokalne z Litwy, Holandii, Węgier, Słowenii i Polski specjalizujące się w muzyce klasycznej, ale także w lżejszym repertuarze.



■ Sport i młodość opanowały we wrześniu sale wystawowe Ratusza Staromiejskiego. „Nie tylko Twarde Pierniki. Wspomnienia z dziejów toruńskiego sportu” – to wystawa ukazująca 120 lat kultury fizycznej w lokalnej skali i sukcesy torunian w różnych dyscyplinach sportowych. Piętro niżej zobaczyć można ekspozycję stanowiącą plon XXVI Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży „Moja Przygoda w Muzeum”. Na tegoroczną edycję nadeszło ok. 2300 prac z 140 ośrodków w kraju i za granicą.



■ Pierwszą w nowym sezonie produkcją Baję Pomorskiego jest „W Dolinie Muminków”. Filozoficzną, ale też niezwykle zabawną opowieść muzyczną, wypełnioną sympatycznymi stworzeniami wyreżyserowała pochodząca z Torunia Lena Frankiewicz.

# Istota zła

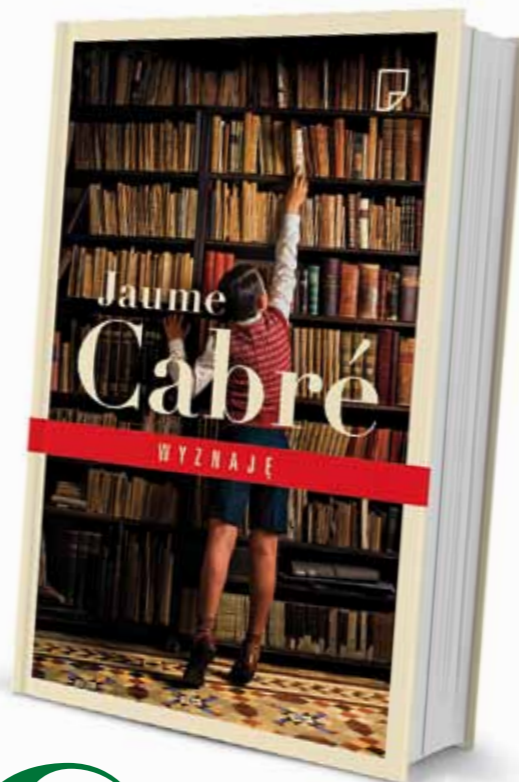
■ **Gdy coraz bardziej niepokoją nas sygnały dochodzące zza naszej wschodniej granicy oraz z Bliskiego Wschodu, warto sięgnąć po literaturę stawiającą pytania o zło w świecie. Wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem Marginesy polecamy powieść „Wyznaję” Jaume Cabré.**

Właśnie ta książka przyniosła jej autowi międzynarodowy rozgłos i zyskała entuzjastyczne recenzje w całej Europie. Na 770 stronach czytelnik przeprowadzony zostaje przez kilka wieków historii, od czasów inkwizycji po wiek XX i piekło współczesnych wojen.

„Trzymające w napięciu wyznanie miłosne i zarazem spowiedź człowieka starającego się przeniknąć istotę zła - w świecie i sobie samym. To monumentalna opowieść o pułapkach władzy, zemście i odkupieniu. Cabré, którego pasją jest muzyka, skomponował tę powieść niczym symfonię, z częstymi zmianami nastroju, tempa i głosu narracji. (...) Autor z wielkim rozmachem kreśli tło historyczne, oszalał bogactwem wątków, postaci, pomysłów literackich.” – piszą w nocie wydawcy.

„Poruszone zagadnienia zgłębiane są w atmosferze lęku, niepewności i z wszechobecną świadomością tego, iż czas upływa nieuchronnie, a ta narracja nieśmiało próbuje go zatrzymać, podejmując próby tyleż niemożliwe, co mocno spektakularne” – pisze w recenzji Jarosław Czechowicz.

Kataloński pisarz jest z wykształcenia filologiem. Oprócz powieści pisze także eseje, książki dla dzieci i scenariusze filmowe.



## KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Marginesy egzemplarz „Wyznaję”. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Jaki tytuł nosi, także wydana w tym roku polskim rynku, powieść Cabré z 2004 r.?**

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 października na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Powieść, za którą Janusz Rudnicki był nominowany do Nagrody Nike w 2008 r. nosi tytuł „Chodźcie, idziemy”. Nagroda trafia do Pani Anny Wiśniewskiej.

# Spotkania

# 21

## Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek

International  
Puppet Theatres'  
Festival / Meetings



Institucja finansowana  
ze środków Gminy Miasta Toruń



10–18.10.  
2014

Teatr Baj Pomorski  
w Toruniu

[www.bajpomorski.art.pl](http://www.bajpomorski.art.pl)


# FORTE ARTUS FESTIVAL

TORUŃ 2014


Pod patronatem Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego

  
**DWÓR  
artusa**  
W TORUNIU  
[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)

## październik

 **9.10. /CZW/ godz.18:30 /wstęp wolny**  
**BZ WBK Press Foto** wernisaż wystawy


 **10-11.10. /PT-SOB/ godz.12:00 - 16:00**  
**Warsztaty fotograficzne BZ WBK**  
zapisy: [biuro@bzwbkpressfoto.pl](mailto:biuro@bzwbkpressfoto.pl)

 **17.10. /PT/ godz.19:00 /wstęp wolny**  
**SZYMON HOŁOWNIA** spotkanie  
Tomasz Pasiut – prowadzenie

 **19.10. /NDZ/ godz.19:00 / 55 zł / 60 zł**  
**MACIEJ MALEŃCZUK**  
z Zespołem Psychodancing


 **24.10. /PT/ godz.19:00 / 45 zł / 50 zł**  
**POLUZJANCI** Akustycznie

 **26.10. /NDZ/ godz.18:00 / 55 zł / 60 zł**  
**ZENON LASKOWIK** / w blasku jubileuszu  
- występ kabaretowy

 **30.10. /CZW/ godz.19:00 /wstęp wolny**  
**LESZEK BALCEROWICZ** spotkanie  
Tomasz Pasiut – prowadzenie


## listopad


 **2.11. /NDZ/ godz.19:00 / 45 zł / 50 zł**  
**RENATA PRZEMYSK** / koncert Jubileuszowy

 **7.11. /PT/ godz.19:00 / 40 zł / 45 zł tylko miejsca stojące**  
**ARTUR ROJEK** / Składam się z ciągłych powtórzeń

 **9.11. /NDZ/ godz.18:00 /wstęp wolny**  
**WOJCIECH MECWALDOWSKI** spotkanie  
Paulina Błaszkievicz – prowadzenie

 **11.11. /WT/ godz.19:00 / 35 zł / 40 zł**  
**STANISŁAWA CELIŃSKA** / Piękny świat - recital

 **12.11. /ŚR/ godz. 20:00 / 75 zł / 80 zł**  
**RED BOX** / The best of  
Koncert Prezydencki



 **14.11. /PT/ godz.19:00 / 45 zł / 50 zł**  
**EDYTA GEPPERT** / recital  
Pod patronatem Marszałka Województwa  
Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego

 **16.11. /NDZ/ godz.18:00 /wstęp wolny**  
**PAWEŁ HUELLE** spotkanie  
Marta Karpińska – prowadzenie


**Wszystkie wydarzenia odbywać się będą w Dworze Artusa w Toruniu, Rynek Staromiejski 6**

Kasa biletowa czynna pon. - pt. w godz. 12-18 w Dworze Artusa, Rynek Staromiejski 6, 56 655 49 29, [bilety@artus.torun.pl](mailto:bilety@artus.torun.pl)

Rezerwacje wygasają 3 dni robocze przed koncertem.

Bilety dostępne również na  [www.kupbilecik.pl](http://www.kupbilecik.pl) i  [www.biletyna.pl](http://www.biletyna.pl)

Kasa biletowa DA nie przyjmuje zwrotów biletów zakupionych przez Internet.

 [www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa](http://www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa)



Miasto Toruń

CK Dwór Artusa  
Instytucja finansowana  
ze środków Miasta Toruń